

Hit!

## Michał Centkowski *poleca spektakl w Wałbrzychu* **Miasteczko Łojm**



Łauma, czyli czarownica reż. Magdalena Miklasz  
Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu

**W** 2009 roku wydawnictwo Kultura Gniewu opublikowało komiks „Łauma” Karola Kalinowskiego. Opowieść o młodej dziewczynie, która po śmierci babci przeprowadza się z tatą do małej, pełnej tajemnic krainy na północno-wschodnich krańcach Polski, szybko zyskała miano kultowej. Teraz „Łaumę” na scenę Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu przeniosła Magdalena Miklasz. Efekt zachwyca.

Z jednej strony pokrytej ziemią sceny dom babci: stara lodówka, kilka drewnianych gratów i wielki, nieco przydymiony kominek. Z drugiej – drzewa, gęste krzaki: mroczny las zamieszkiwany przez dziwaczne stwory. A pośrodku biurko ze sprzętem muzycznym – mała stacja radiowo-nadawcza. Tło tworzą niepokojące projekcje filmowe wyświetlane nad sceną. Mirek Kaczmarek zręcznie uchwycił atmosferę komiksu Kalinowskiego, stworzył na scenie niesamowity, trochę straszny świat, klimatem przypominający „Miasteczko Twin Peaks”.

„Cześć, wita was Dorota. Doti, Doris, Dorka... Dorotka – to nie! Dorotka to ta, co miała czerwone trzewiczki, stukała obcasami, a za nią szedł lew, blaszany drwal i strach na wróble. Dorotka mieszka w Kansas. Ja, Dorota, mieszkam w Polsce. Do tej pory mieszkalam w Warszawie, więc myślałam, że bardziej

w Polsce się nie da. Ale się da” – tak zaczyna się nadawana przez główną bohaterkę audycja radiowa.

Rezulutna Dorota (Joanna Łaganowska) przyjeżdża z ojcem do Łojm, aby uporządkować rodzinny dom po śmierci babci Rozalii. Szybko okazuje się, że okolice, podobnie jak całe życie Babci-Szeptuchy, łączniczek między światem ludzi a siłami wyższymi, kryją wiele tajemnic. Po tym jak Dorotę nawiedza duch babci, z braku lepszych zajęć i stałego łącza zaczyna ona własne śledztwo, którego efekty relacjonuje na antenie. Wkrótce spotyka w lesie trójkę osobliwych, choć za sprawą kostiumów dowcipnie swojskich postaci zaczerpniętych ze słowiańskich mitów.

Siłą wałbrzyskiego spektaklu jest iskrzący błyskotliwym dowcipem bezpretensjonalny tekst w adaptacji Macieja Podstawnego, Łukasza Zaleskiego i Magdaleny Miklasz oraz piątka zachwycających aktorów, brawurowo wcielających się w całą plejadę niezwykłych bohaterów. Świetni są Czesław Skwarek grający pocziwego, acz nieco fajtlapowatego Tatę Dorotki, Ryszard Węgrzyn jako chytry wiejski ksiądz oraz gniewny bóg gromów Perkun i Justyna Łaganowska, wcielająca się w postać dociekliwej, początkowo dość sceptycznej dziewczyny z wielkiego miasta. Ale to Sara Celler-Jezierska w rolach martwej, obdarzonej kąśliwym poczuciem humoru Babci Rozy oraz szemranego bożka domowego ogniska Ajtwaru i Piotr Mokrzycki jako Kurke – bóg urodzaju z zaniżoną samooceną oraz Pan Leszek, sąsiad obibok, bezsprzecznie kradną show.

„Ryje beret, co nie?” – komentuje z uznaniem Ajtwar ostentacyjnie liryczną balladę Kurkego o tragicznej miłości potężnego Perkuna i obecnie konsumującej okoliczne działki Łaumy. Pod nieobecność wnuczki słowiańska wiedźma przejmując eter. Najpierw natchniona, pięknie mówi o przemijaniu: „Tyle staruszek Baudelaire” – kończy rzeczowo. A potem puszcza kawałek „God’s Gonna Cut You Down” Johnny’ego Casha z dedykacją dla wszystkich tych ust, które przez lata nazywały ją wiedźmą. – Bo dziś, drodzy radiosłuchacze, zwłaszcza dziś, każda kobieta, która nie poddaje się w walce o swoje, zostanie w końcu nazwana czarownicą – dodaje Roza.

Dorota odziedziczyła po babci nie tylko bliskie relacje z tym, co nadprzyrodzone, ale i dobry gust muzyczny. Ścieżka dźwiękowa pomysłu Anny Steli to kolejny smaczek wałbrzyskiego przedstawienia. Numery Casha, Elvisa i Dolly Parton rozbrzmiewają nie tylko z głośników, ale są też wykonywane na żywo przez dobre duchy suwalskich lasów. Bo – jak przekonują nas twórcy w romantycznym finale – uratować może nas tylko miłość... i odrobina dobrej muzyki. **N**

Michał Centkowski